

DOROTA MILLI

*Ta Jedna
Miłość*

Piękna opowieść o przyjaźni, czekoladzie i zimowym,
nadmorskim Mrzeżynie.

FILIA

DOROTA MILLI

*Ta Jedna
Miłość*

FILIA

*Bianka, dla Ciebie!
Spełnienia marzeń!*

Więcej mamy lenistwa w umyśle niż w ciele.

François de La Rochefoucauld

– Musimy zrobić to dla jej dobra – powiedziała Lu-
krecja Dec, poprawiając ciemnobrązowe włosy, które de-
likatnymi falami opadały jej na ramiona. Przyglądała się
odbiciu w lustrze, nakładając warstwę szminki na usta.

– Tylko czy to nie jest zbyt drastyczne? Florka jest
taka wrażliwa i dobra, nie powinnyśmy jej karać w ten
sposób – postulowała Rozalia Lis, przeczuwając, że ich
plan może przybrać zły obrót i – zamiast pomóc – jedynie
zaszkodzi. Mocniej związała długie, jasne włosy, uchwy-
cone w warkocz. Jej niebieskie oczy patrzyły z obawą na
przyjaciółki. Namawiały się jak spiskowcy, w toalecie, bez
świadców. Miała coraz gorsze przeczucia, rozbudziły się
w niej wyrzuty sumienia. To był jej wieczór paniński,
a powoli przeistaczał się w tajną misję skierowaną prze-
ciwko jednej z nich.

– To nie kara, tylko pomocna dłoń. Florka tego po-
trzebuje, bardziej niż czekolady. To postawi ją na nogi –
zapewniała czerwonowłosa Eugenia Lipiec, gładząc

krótkie włosy sięgające karku. Wysoka modelka z zielonymi oczami przyjrzała się odbiciu i serdecznie uśmiechnęła. Zawsze to robiła, na wypadek gdyby przypadkiem ktoś obserwował ją po drugiej stronie tafli.

– Eni ma rację. Rozalio, nie możesz nas wydać. Zbyt długo to planowałam. To jest jedyny sposób, by wyrwać Florkę z nałogu. Jeśli nie teraz, to nigdy – argumentowała Luka, patrząc młodszej siostrze w oczy. – Język za zębami. Obiecuj.

– Ale czy musi być taki długi? – wątpiła Rozalia.

– Krótki nie przyniesie jej satysfakcji – upewniała Eni.

– Musi się przyzwyczaić i dostosować. – Luka poczuła drobny dreszcz zdenerwowania, ale miała pewność, że to, co zafundowały przyjaciółce, przyniesie odpowiednie korzyści. Poza tym nie było już odwrotu. – To ją na pewno zrelaksuje i ucieszy. Tylko nam podziękuj. Poczuj się jak nowo narodzona.

– Ale każdy sam powinien wybierać. Każdy ma inne preferencje i potrzeby – nie odpuszczała Rozalia, która obawiała się reakcji Florki na ten odważny pomysł.

– To prezent niespodzianka, więc nie mogłyśmy jej powiedzieć. – Eni miała dość czekania, już chciała wprowadzić plan w życie. Wiedziała, że to jedyny ratunek dla Florki. Mieszkała z nią przez jakiś czas i miała świadomość, że pomoc była potrzebna, i to od zaraz.

– Siostra, masz siedzieć cicho, ja się wszystkim zajmę. Mam plan, jak przekonać Florkę do tego pomysłu. – Luka uśmiechnęła się z zadowoleniem.

– Rozalię możesz zepchnąć z drogi, ale ja się nie dam – zaprotestowała Eni, patrząc podejrzliwie na Lukę. – To ja

powiedziałam, że trzeba działać. To ja podsunęłam ten pomysł, więc ja mam zamiar czynnie w nim uczestniczyć. A tym bardziej o wszystkim wiedzieć.

– Nie świruj, Ruda, wszystkie w tym siedzimy, więc karę czy nagrodę dostaniemy po równo. Wpadłam tylko na pomysł, jak odpowiednio i w jakich warunkach przedstawić projekt Florce. Ten numer zawsze zdaje egzamin. Wystarczy... – urwała, bo w tym momencie do toalety wpadła Florka.

– Tu jesteście! Wszędzie was szukałam. – Florentyna Mazurek podeszła do lustra i poprawiła krótką fryzurę. Ciemne, potargane włosy, ostrzyżone na wiecznie modnego „boba”, okalały jej pyzatą twarz. Gruba grzywka opadała na ciemne brwi, zaczepiając o długie rzęsy i wpadając do niebieskich oczu. – Co się dzieje? – zapytała zaskoczona ciszą i skierowanymi na nią spojrzeniami.

– A co ma się dziać? Bałujemy! – krzyknęła Luka, by ratować sytuację. Widząc minę Rozalii, obawiała się najgorszego.

– Ty nie do końca, w ciąży nie można pić alkoholu – rzuciła Florka z powagą. Wiadomość o błogosławionym stanie przyjaciółki zwała ją z nóg, ale i bardzo ucieszyła. Luka będzie miała kolejną sposobność pozbycia się genu samolubstwa, co zdecydowanie wyjdzie jej i innym na dobre.

– Dlatego ty będziesz pić za mnie. – Otoczyła ramionami przyjaciółkę i wyprowadziła ją z toalety. Odwróciła się do dziewczyn, wymownie mrugając. Nie oczekiwała aprobaty dla swoich drastycznych kroków, bo miała pewność, że jej pomysł okaże się genialnym posunięciem.

Błyski światła raziły w oczy, atakowały tak samo jak muzyka odbijająca się echem od ścian. Skoczna i wesoła, pobudzała do drgań i rwała na parkiet. Nawet serce biło w takt uderzeń basów, podrygując w tańcu, przyspieszając puls. Najbardziej ekskluzywny hotel w Kołobrzegu, z kolorowymi szklami, skrywał w podziemiach klub nocny, teraz, wieczorową porą, tłumnie wypełniony. Pomysł i urządzenie wieczoru panieńskiego Rozalii przypadł Eugenii, a ona nie wyobrażała sobie zabawy bez tłumu ludzi, gwaru, bez muzyki i kolorowych światła. Miało być wesoło i radośnie, w końcu to ostatni dzień wolności.

Klimat miejsca zupełnie nie mieścił się w widełkach oczekiwań Florki. Obserwowała roztańczonych ludzi, przytłoczona otaczającym ją hałasem. Eni już ciągnęła Rozalię na parkiet, najwyraźniej chciała stać się jego królową. Dwie przyjaciółki z dziecięcych lat do dziś były wierne swojej przyjaźni. Różne jak woda i ogień, wspierały się i motywowały. Florka dziwiła się tylko, że Rozalia pozwoliła Eni urządzić wieczór panieński. Była spokojna, uwielbiała kameralność, otoczenie lasu i ciszy. Rudzielec miał z nich najbardziej szalone pomysły, dziewczyna trzymała głowę w chmurach.

Odetchnęła i skierowała się w stronę zarezerwowanego i wygodnego boksu z ciemną skórą. Zasiadła na wygodnej kanapie i rozejrzała się za Luką, która nagle zniknęła jej z oczu.

– Najpierw chowają się wszystkie w toalecie, a teraz rozpierzchnęły się po lokalu – mruknęła, dopijając drinka z oliwką.

Jakiś czas temu bawiły się na wieczorze panieńskim Luki, który zdecydowanie bardziej był w guście Florki. Zabiegi w SPA do dziś wspominała z przyjemnością. Uśmiechnęła się do swoich wspomnień. Lukrecja Lis wyszła za mąż, a teraz spodziewała się potomka. Jak wiele czasu upłynęło, jak wiele zmian się dokonało. Teraz wybije ślubny dzwon dla Rozalii i Drogomira. Dwa przeciwstawne charaktery połączyły się w całość, uzupełniając braki jednego zaletami drugiego. To samo połączenie dotyczyło Eugenii i starszego brata Florki.

Chwyciła za szklanekę, ale kropla to za mało, by utopić smutki.

– Proszę, mam to, czego ci potrzeba – zaświergotała Luka z uśmiechem. Postawiła przed przyjaciółką szklanekę ze złotym napojem.

– Ale ja nie zamawiałam...

– Dlatego zamówiłam dla ciebie.

– Whisky? Bez coli? Chcesz, żebym straciła głos?

– Nie przesadzaj i zrób to dla mnie. Kobietom w ciąży się nie odmawia.

– Kiedy nie byłaś w ciąży, też byłaś natrętna. Nie wiedziałam, że w błogosławionym stanie ta wada się nasili.

– Nie marudź i pij, i powiedz, jak smakuje. Sama widzisz, że ja o wodzie.

Florka zanurzyła usta w napoju, biorąc mały łyk. Mocny alkohol rozlał się po przełyku, po chwili rozgrzewając wewnątrz. Był mocny, ale uderzenie ciepła

sprawiło jej przyjemność. Martini nie pomogło, więc może whisky da radę?

– Niezła, żałuj.

– Wiedziałam, że ci posmakuje. Może wtedy zaczniesz się uśmiechać.

– Uśmiecham się.

– Ten grymas nazywasz uśmiechem? Nie oszukasz mnie. O co chodzi, Florka? Co cię gryzie?

– Wszystko jest w najlepszym porządku.

– Powiedział samobójca, stojąc na moście. Pij. – Wetknęła przyjaciółce szklankę w dłoń i gdy tamta ją przechylała, pomogła jej wypić więcej.

– Zwariowałaś?! – wydusiła Florka, krztusząc się i charcząc. – Co cię napadło?

– Niecierpliwę się. Kiedy zaczniesz przypominać dawną siebie? – zapytała i stwierdziła, że jedna szklanka whisky to zdecydowanie za mało. – Wódka – rzuciła w pośpiechu, wyskakując z boksu, po czym skierowała się do baru.

– Wódka? Luka! – Florka została sama i popatrzyła w złoty płyn. – Za zabawę – mruknęła i opróżniła szkło.

– Dlaczego siedzisz tu sama jak palec? – Eni stanęła przed Florką z rękami na biodrach.

– Pilnuję naszych rzeczy.

– Wyłaż i na parkiet.

– W tym tłoku nie ma dla mnie miejsca.

– Florka, rusz się albo cię siłą...

– Spokojnie, nie nerwowo. Mam coś dla was. – Luka postawiła na stole wiaderko z lodem, gdzie z kry wyłaniała się butelka wódki. Tuż za nią barman niósł na tacy kieliszki, szklanki i napoje.

– Kto ma to pić? – zapytała Eni zaskoczona zastawą.

– Florka, a raczej wy wszystkie – poprawiła się Luka z wymuszonym uśmiechem. Przez głowę przeszła jej myśl, czy nie przesadziła, ale szybko ją przepłoszyła.

Eni otworzyła zmrożoną butelkę, po czym nalała Florce ze szczodrością, po samiutkie brzegi.

– Zdrowie Rozalii! – zaszalutowała i zanim Florka zdążyła otworzyć napój, by popić, krzywiąc się jak po cytrynie, przyjaciółka chwyciła ją za rękę i wyciągnęła na parkiet.

Florka wiedziała, że aktywność fizyczna w jakiegokolwiek formie nie jest jej mocną stroną, ale robiła dobrą minę do złej gry. Gibała się w takt muzyki, czując się jak ogromny i niezgrabny parowiec na małej rzece. Szczupła Rozalia i jeszcze drobniejsza Eni potęgowały jej kompleksy. Nawet Luka w ciąży z lekkim brzuszkiem wyglądała lepiej od niej. Wyróżniała się na tle innych okrągłą i niezgrabną sylwetką. Zamiast się bawić i miło spędzać czas z przyjaciółkami, przeżywała katusze, zagłębiając się w smutku kompleksów.

Usiadła i odetchnęła z ulgą. Udawanie, że świetnie się bawi, zaczynało jej ciążyć. Miała wyrzuty sumienia, w końcu powinna cieszyć się szczęściem przyjaciółki, razem z nią przeżywać radosne chwile. Nie podobało jej się własne postępowanie, więc gdy Luka podała jej kolejny kieliszek z wódką, opróżniła go bez zwłoki, krzywiąc się i pospiesznie mrugając powiekami.

– Ulegasz, to mi się podoba. – Luka szybko naląła jej drugi. Siedziała blisko niej, chcąc zapewnić ciągłość w spożywaniu procentów, w końcu bez tego jej plan nie przejdzie i wielotygodniowe przygotowania pójdą na marne. – Jak samopoczucie, Florciu?

– Florciu? Czy się przesłyszałam, czy już jestem pijana? – Popatrzyła wnikliwie na przyjaciółkę, która się do niej uśmiechała.

– Po prostu pytam moją przyjaciółkę, co u niej słychać. Czy to źle?

– Jesteś zbyt miła i grzeczna. Czegoś chcesz, zaraz... Coś kombinujesz.

– Dawno się nie widziałyśmy.

– Gadamy przez łącze co kilka dni. Nawet nie czujemy, że ja mieszkam w Londynie, a ty w Dźwirzynie.

– Ale jak przerywasz połączenie, gdy chcę delikatnie poruszyć wrażliwe kwestie, to czuję, jakbyś była na księżycu. – Niepisaną tradycją przyjaciółek było przerywanie połączenia, gdy jedna zbyt blisko zbliżała się do prawdy, podczas gdy druga nie chciała wyciągnąć jej na światło dzienne.

– Opryskliwe wytykanie mi zbędnych kilogramów, wypominanie zjedzonych słodyczy czy braku ćwiczeń, sugerowanie mi, że jestem śmierdzącym leniem, nazywasz „delikatnością”. – Florcka aż się zapowietrzyła.

– Wyrażam tylko swoją opinię.

– Właśnie dlatego przerywam, bo kiedy wyrażasz swoją opinię, stajesz się natrętna i niemiła. I wiesz, że użyłam „delikatnego” określenia.

– Wiem od Eni, co porabiasz po pracy. Leżenie przed telewizorem i objadanie się czekoladą nie jest tym, czego potrzebujesz.

– Odpoczywam od pracy, ciężkich obowiązków, które na mnie spływają każdego dnia.

– Och, przestań, to tylko liczby, a ty się zachowujesz, jakbyś broniła mordercy przed stryczkiem i to dosłownie.

– Zawsze wiedziałam, że doceniasz moją pracę.

– Widzisz, właśnie o tym mówię. Czepiasz się, jesteś marcotna, to nie Florka, która się uśmiechała od ucha do ucha.

– Ja się czepiam? – spytała Florka z niedowierzaniem. Faktycznie potrzebowała się napić.

– Eni mi wszystko zrelacjonowała.

– Zaprosiłam konia trojańskiego pod swój dach. Nie dość, że na mnie kablowała, to jeszcze zbałamuciła mojego brata. Taka spotyka cię nagroda za pomoc. Wielkie dzięki.

– Szeregując fakty, to ty najpierw na nią kablowałaś.

– Bo pakowała się w kłopoty. A skoro ją zaprosiłam, była pod moją opieką. Musiałam reagować. – Florka nie miała sobie nic do zarzucenia.

– Eni jest wdzięczna, że ją zaprosiłaś, więc teraz stara się ci odwdziżyć. W końcu dzięki tobie udało jej się spełnić marzenia. Robi to, co kocha, i może liczyć na więcej.

– Niech będzie wdzięczna i zostawi mnie w spokoju.

– Mnie się tak łatwo nie pozbędziesz. Pij. – Podała jej kolejny kieliszek.

– Może poczekam na dziewczyny, nie powinno się samemu pić.

- Pij, z nimi wypijesz kolejny.
- Chcesz mnie upić?
- Skoro na trzeźwo nie współpracujesz, muszę cię zmiękczyć.

Rozalia i Eni wróciły zmachane z parkietu. Wszystkie cztery wzniosły głośny toast.

– Ciekawe, co porabiają faceci? – zastanawiała się Eni, myśląc o narzeczonym.

– Hubert na pewno im zapewni rozrywkę – rzuciła Luka z uśmiechem, myśląc o mężu. – Miela i inni mieli jakiś tajny plan, oczywiście na nic moja napastliwość i stanowczość, mąż niczego mi nie zdradził. Pan młody, Drogomir, i prawnik z Londynu, Tom, na pewno będą się wyśmienicie bawić.

– Ale nie lepiej od nas. Wieczór atrakcji dopiero się zaczął, lecz na koniec trzymam prawdziwą petardę. – Eni roześmiała się, dumna ze swojego pomysłu. Uwielbiała przygody i zdobywanie nowych wrażeń. Była jak wiatr, którego nie sposób zatrzymać.

– Myślałam, że tylko klub wchodzi w grę. Co jeszcze wymyśliłaś? – pytała Florka, znając przyjaciółkę i jej odważne pomysły. Wiedziała, że na pewno nie przypadną jej do gustu. Marzyła o wygodnych spodniach, kapiach i czekoladzie.

– Zjedziemy po linie z latarni morskiej.

– Zwariowałaś! – Kiedy przyjaciółki się roześmiały, uspokoiła się, ale niewiadoma nie dawała jej spokoju. – Chcę wiedzieć...

– Pij! – Luka podała jej pełny kieliszek. – Mówiłam wam, że zrobiła się smętna. Pomóżcie mi!

Po kolejnych kolejkach przyjaciółki przystąpiły do ataku. Luka spojrzała na Eni, która porozumiewawczo kiwnęła na znak zgody. Rozalia, zaatakowana ich spojrzemiami, dla odwagi łyknęła niedokończony drinka.

– Florciu, pytam o twoje samopoczucie, bo widzę, że coś jest nie tak, coś cię męczy.

– To święto Rozalii, jej wieczór, nie czas na smutki – powiedziała Florka, czując przyjemne rozleniwienie. Alkohol wzmacniał swoje działanie.

– Wszystkie się o ciebie martwimy. – Luka z naciskiem popatrzyła na młodszą siostrę.

– Florciu, jesteś ostatnio przygnębiona, więc twój uśmiech sprawi mi o wiele większą przyjemność niż wieczór paniński – zapewniła Rozalia z uśmiechem. Ciepło, które się w niej tliło, promieniało na każdego, kto ją spotkał.

– Gadaj jak na spowiedzi – odezwała się Eni, przejmując pałeczkę. – Muszę spłacić swój dług i czy tego chcesz, czy nie, wyciągnę cię z tego marazmu i na pewno nie zabierzesz ze sobą czekolady.

– Staralam się tylko ci pomóc – usprawiedliwiła Florka swoje tajne działania za plecami Eni i wtrącanie się do jej spraw.

– A teraz ja staram się pomóc tobie.

– Dość! Nie ma co się przerzucać wdzięcznościami – zaznaczyła Luka z ironią, po czym sama zaatakowała: – Siedzisz w czterech ścianach, oglądasz komedie romantyczne, objadasz się czekoladą i wcale nie jesteś szczęśliwa. Nie uważasz, że czas to zmienić?

– Lubię tak spędzać czas.

*Weszła do przystrojonego kościoła. Czy jej kiedyś będzie to dane?
Myśli przeskoczyły na tryb wymarzonej projekcji. Ona w białej sukni
do ziemi, z długim welonem, i on, jej wymarzony mężczyzna. Była dla
niego tą jedyną, a on jedynym dla niej. Tą jedną miłością...*



Florka kochała czekoladę i nie wyobrażała sobie bez niej życia.

Jednak nie można objadać się słodyczami
bez konsekwencji w postaci kilku zbędnych kilogramów.

Pewnie dlatego coraz częściej czuła się najbrzydsza,
najgrubsza i niekochana.

Ale jak się ma takie przyjaciółki jak Florka,
to można wierzyć w cud.

To one wystąpiły ją na zimowe wczasy pielęgnacyjne
do nadbałtyckiego Mrzeżyna, które miały otworzyć nowy
rozdział w jej życiu. Ale czy Florka pójdzie na ustępstwa
i wprowadzi zmiany?

Czy będzie miała szansę przywrócić
smak swojemu życiu?



A wszystko po to, by odnaleźć TĘ JEDNĄ MIŁOŚĆ?

Dorota Milli, autorka pięknych i pogodnych powieści, znów
udowadnia, że prawdziwe szczęście może być w zasięgu ręki.

Czy słońce czy deszcz, czy lato czy zima,
ono może być tuż przy Tobie.

A czy jest lepszy czas, aby w to wierzyć niż Święta?



FILIA

cena 39,90 zł

Klub książki

**ONA
CZYTA**

Facebook.com/ONACZYTA

STYLOWI.PL

ISBN 978-83-8075-580-2



9 788380 755802